

Na razie przede wszystkim idzie mi o szkołę letnią<sup>1)</sup>, gdzie ściągają do 200 ludzi, przeważnie z zaboru rosyjskiego, dla ugruntowania sprawy strzeleckiej po tamtej stronie kordonu i która, gdy przechodzi bez szykan, pozostawia u wszystkich wrażenie, że dzieje się to za zgodą Austrii, zatem wzmacnia prąd opierania się o nią, odwrotnie wszelka szykana doprowadza łatwą do zmiany opinii do wręcz odwrotnych rzeczy. W przeszłym roku uważano za stosowne taką szykanę zastosować w Zakopanem — i z pewnym trudem dało mi się w umysłach zatuszować tę sprawę, w tym roku, po roku szykan i ukłuc, będzie to zupełnym niepodobieństwem.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania

sługa J. Piłsudski.

### ORIENTACJA PANA BALICKIEGO

*«Przegląd Narodowy» ogłosił w maju i czerwcu 1913 r. cykl artykułów p. t. «Dezorientacja austriacka» pióra Zygmunta Balickiego, czołowego przedstawiciela Narodowej Demokracji. W artykułach tych Balicki występował b. gwałtownie przeciwko niepodległościowemu i wojskowemu ruchowi, kierowanemu w Galicji przez Piłsudskiego, przedstawiając ruch ten jako dzieło prowokacji płk. austr. Redla, zdemaskowanego jako szpiega rosyjskiego. W odpowiedzi na artykuły Balickiego, Piłsudski zamieścił w krakowskim «Naprzodzie» z dn. 30. VII. 1913 r. odpowiedź pod tytułem «Orientacja pana Balickiego».*

Jeden z przewodców Narodowej Demokracji i zarazem teoretyk jej myśli politycznej wystąpił w «Przeglądzie Narodowym» z artykułami o «dezorientacji austriackiej», w których to artykułach skrytykowane jest wszystko: Austria i jej polityka, społeczeństwo polskie, Komisja Tymczasowa, Związki Strzeleckie itd. Naturalnie, zdrowym, rozsądnym i mądrym okazał się przy tym tylko p. Balicki i najbliższe koło jego przyjaciół, którzy są «ośrodkiem kierowniczym, stanowiącym istotny rdzeń życia narodowego».

Dopóki p. Balicki przedstawiał jedynie swe mądre lub niemądre — jak kto sobie życzy — rozważania o własnej orientacji, a cudzej dezorientacji, wszystko było w porządku. Wolno każdemu za pomocą artykułów ratować skołataną nawę ojczyzny, ile się komu podoba. Sposób w jaki to robi p. Balicki,

<sup>1)</sup> Mowa o letniej szkole Związku Strzeleckiego, otworzonej w dn. 1. VIII. 1913 w Stróży w Galicji Zachodniej.

jest, co prawda, równie mało skuteczny, jak praca w Dumie petersburskiej<sup>1)</sup>, ale to rzecz smaku i gustu. Osobiście nie uważałbym nawet za potrzebne prowadzić z nim w tej materii polemiki i przeciwstawiać mu swoje rozważania orientacyjne. Od czasu upadku Rzeczypospolitej zawsze był niekiedy silny, niekiedy słaby prąd, chrzczony obecnie nazwą moskalofilstwa, prąd, który zawsze siebie uważał za czynnik odpowiedzialny, «ośrodek kierowniczy, stanowiący istotny rdzeń życia narodowego», gdyż inny «ośrodek kierowniczy», przez rząd moskiewski nigdy tolerowanym nie był. I praca p. Balickiego pozostałaby dla mnie jeszcze jedną mniej czy więcej udatną lub nieudolną próbą rozkrzewienia tego prądu w naszym społeczeństwie.

Lecz p. Balicki w czerwcowym numerze swego pisma wystąpił w całkiem już innej roli. Oto przez poświęcenie dla ojczyzny przedzierzgnął się w skórę genialnego detektywa i jako polski Sherlock Holmes wykrył w ruchu powstańczym «grę zakulisową, odwracającą często na nice ocenę zjawisk życia politycznego, a zarazem wyjaśniającą niektóre zagadki w ich przebiegu, trudne do zrozumienia, o ile się nie posiada odpowiedniego klucza do ich rozwiązania». Niechybnie p. Balicki nie we wszystkim w tej sprawie jest oryginalnym, różne rzeczy podpowiedziały mu «wróble na dachach galicyjskich», «dwugroszówka warszawska<sup>2)</sup>», pewne wiadomości o strategicznych planach austriackich zaczerpnął, jak skromnie twierdzi, «skąd inąd», wreszcie wszystko uzupełnił swą genialną metodą dedukcyjną, stanowiącą chlubę wszystkich Sherlock Holmes'ów.

Kluczem, rozwiązującym wszystkie zagadki ruchu niepodległościowego i organizacyj strzeleckich, jest nie co innego, jak znana afera szpiegowska osławionego Redla<sup>3)</sup>. W Polsce bowiem, gdzie istnieje taki śliczny okaz «rdzenia życia narodowego», jakim jest p. Balicki i Dmowski<sup>4)</sup>, nie może być mowy o ruchu powstańczym i niepodległościowym i, naturalnie, dla wyjaśnienia tak potwornego zjawiska w życiu ujarzmionego narodu polskiego trzeba sięgnąć przede wszyst-

<sup>1)</sup> Duma — rosyjski parlament, zaprowadzony w Rosji w rezultacie przegranej wojny rosyjsko-japońskiej i rewolucji 1905 r.

<sup>2)</sup> «Gazeta Poranna, 2 grosze», dziennik narodowo-demokratyczny, wychodzący przed wojną światową w Warszawie.

<sup>3)</sup> Płk. austriackiego szt. gen. Redl pracował na rzecz wywiadu rosyjskiego. Po zdemaskowaniu odebrał sobie życie. «Afera Redla» była głośna na cały świat.

<sup>4)</sup> Roman Dmowski, teoretyk i przywódca obozu narodowo-demokratycznego.

kim do obcych narodów, a jeszcze lepiej — brudnych i wstrętnych źródeł. Tylko bowiem z takiego źródła płynąć może tak ohydny prąd, jak dążenie do wywalczenia niepodległości Polski...

Nie hipoteza już, lecz dedukcyjne twierdzenie Sherlocka Holmes'a-Balickiego, jest następujące: Redl przede wszystkim był Żydem i poprzednio nazywał się Redlichem. Oprócz tego był pułkownikiem i szefem biura ewidencyjnego, czyli, według twierdzenia p. Balickiego, szpiegowskiego w austriackim sztabie generalnym. Będąc zarazem na usługach rządu rosyjskiego — więc podwójnym szpiegiem — zajął się zorganizowaniem ruchu strzeleckiego w Galicji: «był faktycznym, chociaż ukrytym, organizatorem Związków i Drużyn strzeleckich w Galicji». Z chwilą zawiązania Komisji Tymczasowej Redl, naturalnie, stał się jej inspiratorem. «Nie ulega wątpliwości, że utrzymywał nader ożywione stosunki z «Komisją Tymczasową» zarówno w Wiedniu, jak i podczas swych wycieczek samochodowych do Krakowa». Redl robił wycieczki i do Warszawy, gdzie «widywał się zapewne z tymi, którzy przez swą naiwność i głupotę mieli mu ułatwić sprzedaż polskiej skóry na austriacki bęben».

Niedość tego, p. Balicki, «znając skąd inąd stanowisko, jakie zajmował właściwie sztab generalny austriacki w sprawie uzbrojonych oddziałów powstańczych», wykrył za pomocą swej genialnej metody, à la Sherlock Holmes, że Redl, stojąc na czele biura ewidencyjnego, plany te zmienił w swej istocie i nadał im cechy, jeszcze bardziej zgubne dla Polski.

Wyznam, że wiedza strategiczna w tym wypadku p. Balickiemu nie dopisała. Pomimo, że widocznie jest niesłychanie blisko i dokładnie zaznajomiony ze wszystkimi szczegółami zbrodniczej działalności Redla, pewniejszym się jednak czuje w zrozumieniu jego wspólnej pracy z «Komisją Tymczasową», niż jego działalności jako oficera sztabowego. W tym wypadku wyjaśnienia jego są mętne i dosyć trudno zrozumiałe. Zresztą to niezrozumienie moje, być może, jest wynikiem mojej, znacznie mniej dokładnej, w porównaniu z p. Balickim, znajomości danych o strategii sztabu austriackiego i intrygach w tej dziedzinie pułkownika Redla. P. Balicki tymi danymi rozporządza, więc trudno mu nie wierzyć! Ba! wie on nawet o dacie, gdy sztab austriacki zaniechał «wywołania powstania w Królestwie, niezależnie od wojny». Stało się to latem 1912 r.!

Wreszcie Redl popełnił jeszcze jedną zbrodnię w stosunku do narodu polskiego. Będąc sam Żydem, wciągnął do akcji powstańczej innych Żydów, jak to posłów: Aschkena-

zego <sup>1)</sup>, Diamanda, Löwensteina <sup>2)</sup> i literata Feldmana <sup>3)</sup>) Po takich odkryciach p. Balicki dochodzi do niezbitego wniosku, że «akcja powstańcza w ścisłym tego słowa znaczeniu była inspirowana i patronowana przez Redla, a więc była dziełem prowokacji».

Przede wszystkim jedna uwaga. Nie ma chyba na świecie prasy, tak źle obsłużonej i tak tandetnej, jak polska. Jednym z przykładów tego twierdzenia jest właśnie afera Redla. Pełz to potwornych baśni wysypano na stół w tej aferze bez żadnego zdania sobie sprawy ze zwyczajnych zasad organizacji wojsk w ogóle, a austriackich w szczególności! Przeszukałem umyślnie schematyzm wojskowy — źródło dostępne dla wszystkich, nie rozporządzam bowiem wyjątkowymi źródłami informacji, jak świergotanie wróbli na dachach lub wieściami «skąd inąd». Znalazłem, po pierwsze, że szefem biura ewidencyjnego przez cały czas, inkryminowany przez publicystów pokroju p. Balickiego, był wcale nie Redl, lecz podpułkownik, później pułkownik Ritter von Ostrymiecz Urbański, nazwisko, o ile mi się zdaje, nie żydowskiego pochodzenia. Następnie Redl był w centralnym sztabie austriackim jednym z oficerów, którego specjalna praca, niestety, w schematyzmie nie jest wyszczególniona, a nie mając talentów Sherlock Holmes'a, nie ośmielię się w tej sprawie postawić jakiegokolwiek hipotezy. Służba Redla w sztabie generalnym kończy się w początku 1911 r., gdzie zgodnie z prawami, regulującymi służbę oficerów sztabu, Redl przechodzi, jako podpułkownik, do 99 pułku piechoty. Stamtąd dopiero, jako pułkownik, już w 1912 r. posunięty jest na stanowisko szefa sztabu jednego z 16 korpusów armii austriackiej, mianowicie VIII korpusu w Pradze, gdzie wreszcie zostaje zdemaskowany.

Powtarzam, biorę te dane ze źródeł, dostępnych dla każdego i łatwych do sprawdzenia. Powierzchozna zaś nawet znajomość z systemem pracy sztabów wojskowych w ogóle, a tak scentralizowanej armii, jaką jest austriacka, w szczególności, nie pozwoli nikomu na zabawne twierdzenie, by podpułkownik któregoś pułku piechoty mógł odgrywać jakąkolwiek rolę przy układaniu strategicznych planów wojny, albo by oficerowi w Pradze pozwalano na mieszanie się do stosunków czy prac

<sup>1)</sup> Aszkenaze Tobiasz (1863—1920), działacz polityczny, poseł do Sejmu galicyjskiego.

<sup>2)</sup> Loewenstein Natan, poseł do parlamentu wiedeńskiego, działacz polityczny.

<sup>3)</sup> Feldman Wilhelm (1868—1919), wybitny krytyk literacki i publicysta.

na terenie innych korpusów lub odwrotnie. Śmiem twierdzić, że nawet, gdy taki oficer jest Żydem, a działalność jego stoi otworem dla świergoczących wróbli i publicystów narodowo-demokratycznych, nawet wtedy wpływy jego nie mogą być tak wszechpotężne i szerokie.

Nie piszę tego dla p. Balickiego. Nie sądzę bowiem, by ludzi, świadomie «odwracających na nice» prawdę i fakty, mogło cokolwiek przekonać. Konstatuję te fakty dla tych, którzy czytują różne brednie tandetnie obsługiwaney prasy polskiej. Dla nich zrobię jeszcze jedno zestawienie.

Pierwszy Związek Strzelecki w Galicji rozpoczął swe istnienie we Lwowie w końcu 1910 r., akurat prawie przy końcu służby Redla w sztabie generalnym wiedeńskim. Rozpoczął zaś swe istnienie w tak skromnych rozmiarach, że — doprawdy nie zasługiwał wcale nawet na alarm wróbli na dachach domu naftowego na Chorążczyźnie we Lwowie <sup>1)</sup>, a cóż dopiero na machiawelską intrygę Żydów czy szpiegów rosyjskich. Po prostu nie zajmowano się nim wcale. Cały zaś rozwój organizacyj strzeleckich, rozwój, bardzo mało popierany przez wojskowość austriacką, jak to słusznie wykazał poseł Daszyński w jednej ze swych mów parlamentarnych, następuje dopiero w roku ostatnim, w roku kryzysowym. Wtedy zaś Redl jest służbowo zajęty zdale od Galicji i jej stosunków.

Papierów, zabranych w mieszkaniu Redla, i jego przedśmiertnego zeznania nie czytałem, więc twierdzić nie jestem w stanie, czy i ile miejsca poświęcił on w nich Komisji Tymczasowej czy ruchowi strzeleckiemu.

Świergotały o tych sprawach w istocie wszystkie wróble na dachach galicyjskich, mógł o tym zbierać informacje każdy płatny czy niepłatny przyjaciel rządu rosyjskiego i, jeżeli to Petersburg czy warszawską ochranę interesowało mocno, mógł to niewątpliwie czynić i Redl, naturalnie, przy stosunkach, jakie miał, z większym znacznie powodzeniem, niż inne Sherlock Holmes'y. Lecz jakże to związać z twierdzeniem o kierownictwie szefa sztabu korpusu praskiego ruchem irredentystycznym w Polsce? Wyznać trzeba, że brednie podobne są w istocie śmieszne i przede wszystkim ubliżające wiernej aliantce p. Balickiego — Rosji. Jakto? Wojna ciężka, wojna z ogromną potęgą militarną austro-pruską wisi na włosku, Rosja ma w swym ręku człowieka, jeśli nie posiadającego, to zbliżonego do tajników poruszeń milionowych armij, tajniki

---

<sup>1)</sup> Tak zw. «Dom naftowy» na Chorążczyźnie — siedziba kierowniczych władz Narodowej Demokracji.



te nawet dla Redla niełatwe są do zdobycia, trzeba mozolnych nieraz i drobiazgowych dociekań w tych głównych i decydujących sprawach, a nagle mają go używać do tak względnie nikłych rzeczy, jak prowokatorskie organizowanie Związków i Drużyn strzeleckich i komunikowanie się z posłami polskimi w Wiedniu. Nie! To trzeba — jak to mówią w Galicji — na głowę upaść, aby dać wiarę tak naiwnej i śmiesznej bajce.

Sam Sherlock Holmes, pomimo swej genialności detektywa, nieco się zawahał nad ostatecznym wyjaśnieniem zagadki, po co ostatecznie Rosja miała w chwili wiszącej nad nią wojny, bardzo wątpliwej co do swego wyniku, starać się jeszcze o wywołanie ruchu zbrojnego w Polsce przeciw sobie! Zdawałoby się — i każdy zdrowo myślący człowiek to potwierdzi — daleko logiczniej byłoby Redla czy danego agenta postawić w stosunek z «rdzeniem myśli narodowej w Polsce» i starać się zgasić wszelkie iskierki dążeń niepodległościowych, chociażby dlatego, by nie mieć z tym kłopotu. Ba! Pomimo chwilowego zawahania się p. Balicki znajduje wyjście. Píše on stroniczkę o psychologii zdrajców różnych ruchów wolnościowych, zaplątujących się we własnych sieciach, nie wiedzących nawet sami, kogo i co właściwie zdradzają i komu właściwie służą — sprawie wolności czy też jej wrogom i katom. Tak, p. Balicki, tę właśnie jedyną stronicę w swym artykule skreślił pan z istotnym znanstwem i koneserstwem przedmiotu!

Tak postępował, zdaniem p. Balickiego, i Redl, służąc i jednocześnie zdradzając zarówno Austrię, jak i Rosję. I to jest jedyne wytłumaczenie tego najdziwaczniejszego kłamstwa.

Czy przy rozpatrzeniu poszczególnych cegiełek, czy rozważając logiczną konstrukcję budowy twierdzeń p. Balickiego, zawsze dojdziemy niechybnie do przekonania o nadzwyczaj lichym i kruchym materiale, użytym do niej. I cała ta Sherlock Holmes'iada p. Balickiego byłaby ogromnie zabawną w swojej naiwności, gdyby nie była przy tym i potwornie wstrętną. Niepodobna nie zapytać siebie «cui bono» skonstruował p. Balicki nieczne oszczerstwo, dodając do różnych plotek i gawęd gazetarskich w sprawie Redla swoje własne łgarstwa. Oto jeden z drobnych przykładów tej roboty.

W gazetach dużo pisano o częstych automobilowych wycieczkach Redla. Wspominano Drezno i Wiedeń. W żadnym świergotaniu wróbli galicyjskich nie wymieniano Krakowa. P. Balicki doświergotał sobie Kraków. Jego nos Sherlock Holmes'a, wietrzący ślady Redla w Polsce, doprowadził go do Krakowa, który jest u wróbli galicyjskich i warszawskich zwią-

zany z Komisją Tymczasową. Wyłazi w ten sposób szydło z worka! Za wszelką cenę Redl ma być związany z ruchem niepodległościowym, ma w nim odgrywać rolę Azefa<sup>1)</sup>).

Powtarzam raz jeszcze, p. Balicki w niektórych tylko szczegółach potwarzy był twórcą, on jeden, zdaje się, nie czytając papierów redlowskich, na nich się opiera. Wyprzedzili go na tym polu dwugroszowi pismacy z «Gazety Porannej», «Kurjera Porannego» i «Słowa Polskiego»<sup>2)</sup>). Jeżeli specjalnie się nim zająłem, to dlatego, że p. Balicki w tym towarzystwie usystematyzował kalumnie, podpisał je i wreszcie, że miał zaszczyt niegdyś, ten zresztą, jak wielu innych gadzinowców moskiewskich, jak Tichomirow, Zubatow<sup>3)</sup> itd., — walczyć w szeregach rewolucyjnych pod tym samym hasłem, na które obecnie tak haniebnie i oszczerczo brudne błoto rzuca.

## ROZKAZ OKÓLNY DO ORGANIZACJI ZWIĄZKU STRZELECKIEGO (31. X. 1913)

*Zamieszczone poniżej dwa rozkazy do organizacji Związku Strzeleckiego i do organizacji ludowych zostały opublikowane po raz pierwszy przez Wacława Lipińskiego w «Polsce Zbrojnej» z dn. 19. III. 1931 r. w artykule p. t. «Rozkazy Józefa Piłsudskiego z lat 1912—1914». Tekst niniejszy oparty został na pierwodruku, znajdującym się w Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego.*

N. 995.

Komenda Główna

Ruch wojskowy, wszczęty lat temu pięć na gruncie zaboru austriackiego przez organizację naszą, stał się dziś jednym z najdonioślejszych czynników polskich. Wśród przesilenia ostatniego, gdy groza wojny europejskiej nad ziemiami naszymi zawisła, praca nasza wojskowa była jedyną ostoją dla rozpaczy i dla nadziei rodaków. Wśród zmagania się codziennego klas społecznych, partyj politycznych, nasza praca wojskowa wskazała drogę do utworzenia się solidarnego obozu niepodległości.

Dzisiaj, chociaż przesilenie minęło, na was zwrócone są

<sup>1)</sup> Azef Eugeniusz (1869—1918), od r. 1903 kierownik organizacji bojowej ros. socjal-rewolucjonistycznej partii i jednocześnie agent ochrony rosyjskiej.

<sup>2)</sup> Organa prasowe Narodowej Demokracji.

<sup>3)</sup> Tichomirow, Zubatow — dziennikarze rosyjscy.